Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów, Wtorek 24. paźdz. 1848. Nr. 149. Redaktor: J. Dobrzański.

Przegląd.

Sprawy Polskie.

Państwo austryackie i jego ludy.

Państwo austryackie wzrosło przemocą i podejściem w polityczną sztuczną agregacyę rodowości, nad któremi garstka Niemców panowała i chce jeszcze panować przez dynastyą habsburgską, niemiecką. Nie ma ono żadnych warunków narodu, żadnej przeszłości, ani przyszłości narodowej. Może pozostać jeszcze mozaiką taką jaką jest, dopóki rewolucya nie potrąci go silnem uderzeniem w rosypkę na pierwiastki ujarzmionych dotąd narodowości.

Utrzymywało się dotychczas nie inaczej jak podejściem, obłudą, oszukaństwem i podżeganiem swoich ludów, do wzajemnej nienawiści i walki, by je poskromić jedne przez drugie, na korzyść dynastycznego panowania austryackiego monarchizmu.

Ale rewolucya marcowa, rozwolniła wszystkie węzły sztucznego państwa, które sam tylko absolutyzm mógł utrzymać przy wegetacyi, swoją terorystyczną potęgą. Usamowolniła wszystkie jego ludy z dawnego systemu więzów i mimowolnie otworzyła im drogę do odzyskania warunków ich własnej, samodzielnej narodowości.

Najdzielniej na tej drodze wystąpiły natychmiast ludy. włoski, czeski, polski. węgierski i wiedeński.

Dynastya habsburgska dostrzegła od razu w tej dążności ludów, widoczny upadek swojej monarchii i użyła przeciwko nim tej samej siły i tych samych sposobów, przez które gnębiła i utrzymywała je po dziśdzień w klubach posłuszeństwa.

Postanowiła Włochów poskromić, za pomocą siły zbrojnej, której największe masy rzuciła do prowincyi lombardzko-weneckiej. Jaki będzie wypadek sprawy włoskiej? Łatwo odgadnąć, gdy zważymy, że Francya oświadczyła się uroczyście za niepodległością tej prowincyi, a wszystkie ludy Włoch, dążą rewolucyjnie, zbrojno do niepodległości swojej ojczyzny.

Dynastya habsburgska zbombardowała potem Pragę, by przerazić Czechów, którzy chcieli przez kongres pragski, zespolić wszystkie ludy słowiańskie w federacyę rodów słowiańskich. Ale dostrzegła, że przemocą materyalną nie potrafi pokonać ich moralnego ducha tak silnie objawionego do dźwigania z upadku na wolność wszelkich rodów słowiańskich. Podsunęła im przeto zdradliwie myśl uformowania ze słowian wielkiej nowej monarchii, pod swojem panowaniem. Temu uwierzyli Czesi i wielka część Słowian rakuskich, i dla tego wspierają dzielnie widoki tej dynastyi, nie wchodząc bynajmniej w rozbior czy podsunięta myśl jest szczerą i wykonalną, czy są jakie warunki i środki tej myśli, czy wolność słowiańszczyzny może być zdobytą i zabezpieczoną przez tę samą dynastyą, która przez wieki żyła na absolutyzmie, która, jak każda dynastya, nie cierpi wolności i chce tylko panować na zasadzie absolutyzmu.

Czesi i Słowianie stąpili przeto na drogę wiodącą wprost nie tylko do wydarcia wolności innym ludom austryackiego państwa, ale nawet do własnego ujarzmienia i samobójstwa. Są oni dzisiaj narzędziem dynastycznego interesu, przeciwko samodzielności narodowej wszystkich ludów. Dynastya usiłuje poskromić, ujarzmić i pochłonić wszelkie narodowości w państwie centralnem, a zaś ludy dążą do zdobycia wszelkich warunków zabezpieczenia i usamowolnienia swoich narodowości z pod centralnego państwa. Czesi przeto wraz z Słowianami wspierając widoki dynastyczne, godzą śmiertelnie na wolność wszystkich ludów. Lękamy się, aby zapóźno nie przejrzeli, że sami sobie przygotowali własną przepaść, do której zbrodniczo jeszcze chcą porwać i inne ludy. Wiemy, że oni rachują na wdzięczność i wspaniałomyślność dynastyi ocalonej, ich krwią i poświęceniem od widocznej zguby. Ale oni nie wiedzą, że polityka dynastyczna nie zna sentymentów i zawsze radzi się tylko samego interesu, a interesu dynastycznego, nie można bynajmniej pogodzić z wolnością ludów, z samodzielnością narodów. Taka przeto nadzieja ich, jest marzeniem dobrodusznej gawiedzi, którą pierwszy lepszy intrygant popędzi gdzie mu się spodoba.

Dynastya habsburgska pędzi Czechów i Słowian rakuskich, jak trzodę zaślepieńców, wprost do niewoli, do monarchicznego absolutyzmu. Dajmy, że władzę cesarską uratowano krwią słowiańską z pod parcia wolności natrętnej, że monarchizm pełnowładny zasłoniono piersiami słowiańskiemi, przeciw demokracyi nie tylko Niemców, ale i wszystkich innych ludów, usiłujących go podwładnym, konstytucyjnym uczynić, że Słowianie wydźwignąwszy monarchię z upadku, są górą w Austryi, która przestaje, być cesarstwem austryackiem a zostaje słowiańskiem absolutnem, zapytujemy: coż w takim razie zyskaliby Słowianie? Na miejscu swobód demokratycznych, służących wolnym i samodzielnym narodom, absolutyzm przemieniony z meternichowskiego, austryackiego, na Słowiański, Jelaczycowy lub Windiszgräcowy, pod dynastyą tą samą habsburgsko-niemiecką. Piękna zdobycz tylu poświęceń i krwi dla 19go wieku, którego duszą jest demokracya republikańska, nie zaś absolutyzm, monarchizm! Jeżeli sobie smakują Czesi i Słowianie w absolutyzmie monarchizmu i w poddaństwie przykutem do każdego tronu, to im nie zazdrościmy dobrego gustu.

My zaś chcemy być wolni i usamowolnić naszą narodowość, na korzyść całej ojczyzny naszej. Z boleścią i oburzeniem serca, potępiamy austryacyzm dynastyczny, który wspólnie z moskwicizmem rozdmuchał u nas przeciwko narodowości polskiej, rodowość ruską, przez nią rozrywa i szarpie potęgę naszej narodowości na swoją własną, a może i moskiewską korzyść. Niektórzy księża ruscy nie dostrzegają. tak jak Czesi i inni Słowianie tej przepaści, do której zręcznie pędzi ich interes dynastyczny, odrywając ich serca od Polski, tej to jedynej i wspólnej nam wszystkim ojczyzny. Ale cała masa ludności, naszej prowincyi. usiłuje zdobyć samodzielność narodową na korzyść kraju i całej ojczyzny naszej.

Co się zaś tyczy Węgrów, tych zamierzyła kamarila dynastyczna poskromić za pomocą Słowian rakuskich, których naturalnie przeciwko nim uzbroiły nienawiść rodowa, ucisk wielki i niewola okropna, przez długie wieki znoszona przez nich, pod panowaniem madziarskiego absolutyzmu. Nie miecz rozstrzygnąć może tę walkę rozpoczętą między Magyarami a Słowianami, ale pojednanie braterskie dwóch ludów, które nastąpić może tylko na zasadzie porównania ich rodowości i wspólnych swobód demokratycznych; bo żadne zwycięztwo otrzymane przemocą, siły zwierzęcej, pokonać nie może, ani wolności, ani narodowości, żadnego ludu, i służy tylko za hasło do nowego zaciętego i okropniejszego boju. Magyarszczyzna zrozumieć powinna tę wielką prawdę, i usamowolnić rody Słowiańskie z pod swego absolutyzmu, a oderwie i od absolutyzmu austryackiego na swoją korzyść i korzyść wolności innych ludów wielką potęgę słowiańskich rodów, z któremi teraz i magyarszczyzna i demokracya niemiecka walczyć muszą społem. Cóż bowiem zapaliło rody słowiańskie do walki z magyarszczyzną i aliansu z dynastyą habsburgską, jeżeli nie niewola, w której magyarszczyzna usiłowała i na dal dzierżeć nieszczęśliwych Słowian? Dla czegóż znowu rody słowiańskie popierają dynastyę, jej dążenia reakcyjne do absolutyzmu? Oto sami za słabi, chcieli w tej dynastyi znaleść swojego sprzymierzeńca i jej potęgi użyć przeciwko magyarszczyznie na korzyść swoich własnych swobód; bo dynastya chcąc utrzymać się przy prawach swojego tronu, zachować dla swojej monarchii samodzielność, którą jej wydziera federacya niemiecka, musiała także wystąpić celem zniszczenia niepodległości magyarskiej i zwalenia demokracyi wiedeńskiej, porywającej z sobą i wtrącającej całe państwo austryackie w skład federacyjny zjednoczonego germanizmu. Te są racye, dla których magyarszczyzna łączy się z demokracyą wiedeńską, a Słowianie i Czechy, z stronnictwem reakcyjnem dynastycznego absolutyzmu, a całe państwo austryackie rozkłada się na dwa wielkie, główne stronnictwa: z jednej strony demokracya wiedeńska, magyarszczyzna i wszelkie narodowości usiłujące, zdobyć swoją samodzielność, niepodległość, a z drugiej, Słowianie, Czechy i wszyscy partyzanci interesowani dynastycznego absolutyzmu. Te dwa stronnictwa już może walczą dzielnie pod murami Wiednia, w tej chwili, kiedy to piszemy. Które z nich odniesie palmę zwycięstwa, tryumfu? Niebawem dowiemy się. Tym czasem sądzimy, że sprawa wolności, tryumfować będzie, jeźli tylko zacznie na drodze rewolucyjnej działać, walczyć dynastyczny absolutyzm przemocą, a zaspakajać słuszne domagania się rodów słowiańskich, przyznaniem im swobód demokratycznych i usamowolnieniem ich rodowości z pod despotyzmu magyarskiego.

— Ze Lwowa. —

Kilka słów z powodu pozawiązywanych Towarzystw w Galicyi

Nikt z ludzi nie może wszystkiego umieć, wszystkiego wszechstronnie obejrzyć, samemu sobie wystarczyć, obejść się bez udziału drugich. Sam jeden nie miałby ani dosyć siły, ani czasu, ani zdolności do spełnienia wielkich prac społeczeńskich. Wzbogacony usiłowaniem drugich, spełnia rzeczywiście choćby w jak najszczuplejszym zakresie, choćby jak kropla wody w morzu, sobie wyłącznie wskazane posłannictwo w tym ogromie przeznaczeń pojedyńczych, mających dopomagać wypełnieniu ogólnego dzieła. Wielkie nawet geniusze, wtenczas tylko przewodniczyły narodom, gdy czerpały natchnienie i szukały uznania w masach.

Tak więc łączyć się w Towarzystwa nie tylko jest prawem przyrodzonem, ale jeszcze jest warunkiem spełnienia obowiązku. jaki każdy człowiek zaciąga, przychodząc na świat.

Stowarzyszenie rozstrzygnie w późniejszym wieku, wiele zagadnień, że nie powiemy tajemnic społecznych, dotąd jako czyn i zastosowanie odbywa należycie *funkcyę* przygotowawczą. Przed niem ustępują zwolna przesądy, przywileje, pęka jarzmo; skutkiem stowarzyszeń rodzaj ludzki się uzacnia i byt swój polepsza. Skutkiem częściowych sprzysiężeń, związków, publicznego nauczania, co wszystko nosi w sobie charakter stowarzyszenia, wiele narodów przyszło już do jedności politycznej, małe ziemie zrosły się w obszerne kraje, pod jednym sterem, hierarchią, zarządem i narodowością.

Lecz nieraz przeciw tem stowarzyszeniom, tym pracom dla dobra ogólnego podjętym, stanęły inne, myślą własnego interesu i własnej wyłącznej korzyści, jaką bądź żądzą samolubną podsycane sojusze. Takim związkom Polska rozpościerać się w swojem łonie zabronić powinna, teraz kiedy i na drodze stowarzyszeń nie wojennych, już gdzie niegdzie otwiera się dla niej pole skutecznego działania, czemu one stawałyby na przeszkodzie. Walka trwa dotąd, wstrzymując rozwój postępu ulepszeń narodowych a nawet niweczc się w samym zawiązku.

Do Polski należy upomnieć się, aby wolność we wszystkiem jak i w stowarzyszeniu dawała wyraźną rękojmię, że nie jest używana na szkodę, ale na dobro ogólne. Dobro ogólne ma tę wskazówkę, że osiągnięte połączonemi siłami, zlewa wszelki pożytek i niejako rozdziela między pojedyńcze osoby. Ich ofiary poświęcenie, jest to tylko pierwszy nakład, który im się z lichwą powróci; gdzie indziej używać będą zdobytych wspólnie ulepszeń, i ten nabytek zostawią w spuściźnie nowemu pokoleniu, który następne, uposa-

ży jeszcze sowitszem bogactwem wolności i szczęścia. Kto żyje tylko dla siebie ten grzeszy przeciw Bogu i sobie, zatraca posłannictwo które odebrał, żyje, i jeżeli tak można powiedzieć, umiera bez celu.

Małe rzeczy, drobne zawiązki dają niekiedy początek olbrzymim dziełom. Stowarzyszenia które dziś tworzą się w Galicyi, że tu o nich mimochodem wspomniemy, mogą przynieść rzeczywistą przysługę Polsce, i z tego też stanowiska zawsze na nie radzi patrzyć będziemy. Jedno z nich, Towarzystwo urzędników prywatnych ma, zdaniem naszem, wszystkie warunki trwania i nosi w sobie zaród wielkiej publicznej korzyści. To towarzystwo, jeżeli się rozwinie w przyzwoitym kierunku i ciągiem usiłowań coraz nowe ścieszki odkrywać będzie, może rozwiązać zadanie wychowania ludu, ulepszenia jego losu i pogodzenia go z dawnymi pany, drogą oświaty, dobrze zrozumianego interesu, gospodarstwa, praw równości i braterstwa.

(Dokończenie nastąpi)

Siódme posiedzenie wydziału miejskiego 18go paźdz.
(Dokończenie.)

Ob. *Midowicz.* Prawda to, panowie, że Niemcy chcą Sławian trzymać w niewoli; w tej mierze przyznaję zupełną słuszność twierdzeniu Malisza; ależbo i to prawda zarazem, że dziś Sławianie dają się reakcyi używać za narzędzie do osiągnienia jej celów. Zresztą nie idzie nam tutaj ani o pochwałę Niemców, ani o naganę Słowian, lecz o dobro własnego kraju, i właśnie też ze względu na to dobro naszego kraju, powinno nam zależeć na zakończeniu tej okropnej walki. Przy tem wszystkiem jednakże nie potrzebujemy uchybiać Słowianom, przeciwnie, włóżmy nawet obowiązek na komisyę, która się zajmie ułożeniem adresu, aby stanowczo wyrzekła narodowe, a przeto także i słowiańskie dążności nasze.

Ob. *Lanery* popiera wniosek Petrowicza nazywając Jelaczyca narzędziem reakcyi.

Ob. *Krzeczunowicz* sądzi, że trzeba koniecznie jakiejś skazówki, wedle której ma układać adres, i radzi z całego serca, aby się nie spuszczać na żadne sympatye. Wiele już razy, powiada, rachowali Polacy na sympatyę, a zawsze ich oszukano. Za przykład niech tu posłuży Francya w czasie rewolucyi, a dziś zaś Niemce. Cóż te narody uczyniły dla nas? Przy tem wszystkiem jednakże nie łudźmy się też, panowie i słowiańskiemi sympatyami; tą drogą ta polityka nie doprowadzi nas nigdy do celu. Dla mnie, panowie, najlepszą jest ta polityka, aby w kraju naszym było jak najlepiej, i abyśmy własnemi siłami sami z siebie i przez siebie wyrobili to, co nam potrzeba, i mogli kiedyś powiedzieć z dumą narodową: Oto jest nasze własne dzieło. Dla tegoteż sądzę, że najważniejszą dziś dla nas rzeczą jest sejm prowincyonalny, któryby rozwijał i skupiał w jedno ognisko rozstrzelone dziś narodowe siły nasze, bez czego zbawienie ojczyzny nigdy nie nastąpi. Radziłbym przeto przyjąć ten punkt do instrukcyi.

Ob. *Riedel* popiera zdanie Stojałowskiego — gdyż Czesi i Kroaci pewnie nic dobrego nam nie zrobią.

Ob. *Kabath* nie pojmuje, dla czego nie mielibyśmy korzystać z sposobnej chwili i nie starali się o uzyskanie czegoś dla naszego kraju; sądzi bowiem, że im więcej instytucyj wejdzie w życie, tem trudniej będzie reakcyi obalić je potem.

Ob. *Malisz.* Nie sprzeciwiałem się temu, moi panowie, aby wysłać deputacyę; żądałem tylko zastanowienia się nad tem ze strony praktycznej — czego właściwie żądać nam teraz i w jaki sposób; i radziłem, abyśmy się wystrzegali wszelkich demonstracyj, któreby nam jeżeli nie dziś, to kiedyś zaszkodzić mogły. Słyszałem tu głosy potępiające Jelaczyca i Słowian: — moi panowie, te rzeczy podlegają wątpliwościom jeszcze, ciskać zaś obelgi na narody bez przekonania, to się nie godzi zaprawdę. Zresztą zkądże to są zaczerpnięte wiadomości wasze o Jelaczycu? Z pism wiedeńskich i gazety narodowej, — o, tym niekoniecznie trzeba wierzyć, moi panowie. Nie mówię ja to dla tego, abym bronił sprawy jego, lecz żądam słuszności tylko. Jest bowiem akt jeden w gazecie wiedeńskiej, który Jelaczyca stawia w zupełnie innem świetle, w którym on wyraźnie powiada, że podniosł broń za wolność i w obronie własnego narodu; jest także rozmowa jego z pewnym profesorem; gdzie Jelaczyc powiada, że admiruje zapał młodzieży wiedeńskiej. Kto wie, panowie, która strona jeszcze przeważy i czy podobnym krokiem nie narazimy sobie żywiołu słowiańskiego. Dla tego żądam raz jeszcze bliższego zastanowienia się nad tem i dobrego wypracowania instrukcyi, abyśmy coś realnego uzyskali dla naszego kraju.

Ob. *Petrowicz,* jako wnioskodawca, zabrał głos ostatni: Na poparcie mego wniosku powtarzam raz jeszcze moi panowie, że mamy obowiązek wysłania deputacyi, bo idzie o zasadę bronienia wolności. Jeżli Wiedeń upadnie, to i my upadniem z nim razem. Że Jelaczyć dziś mówi inaczej, to nic dziwnego, moi panowie, — kilkadziesiąt tysięcy Węgrów mieć za plecyma, to można łatwo stać się cnotliwym. Nie jestem ja przeciw temu, abyśmy nie mieli przy tej sposobności starać się o uzyskanie czegoś dla nas; przeciwnie; — ja nawet żądam tego, abyśmy mieli na względzie i *utile* i *dulce;* lecz przedewszystkiem sądzę i powiadam to raz jeszcze: że deputacyę trzeba wysłać koniecznie.

Tu nastąpiło imienne głosowanie na ten wniosek; rezultat jego — ponieważ kilka razy był obalony — podamy w jutrzejszej gazecie, lecz ponieważ się pokazało, że niema kompletu, zgodzono się na odroczenie tego głosowania do jutra, poczem prezydent ogłosił posiedzenie za zamknięte.

Nazajutrz o godzinie 10tej zrana rozpoczął się dalszy ciąg tego posiedzenia i trwał aż do 2giej. W przeciągu tego czasu zgodzono się przecież, po długiej, nudnej a niepotrzebnej gadaninie, na to, aby wysłać deputacyę żądaną we wniosku Petrowicza i przesłać zarazem na jej ręce adres wydziału do sejmu wiedeńskiego.

W skutek tego zamianował *prezydent* członków tej deputacyi z grona wydziału i polecił ob. *Stojałowskiemu* ułożenie rzeczonego adresu, z tem zastrzeżeniem, aby na wieczornem posiedzeniu dnia tegoż przedłożył go pod obrady wydziału.

Na tem skończyło się posiedzenie ranne.

Wieczór o godzinie 6tej przystąpiono tedy do debaty nad adresem. Trzy pierwsze punkta przyjęto prawie bez debaty; lecz przy czwartym, wyrażającym wotum zaufania dla sejmu, wszczęła się nader żywa dyskusya. Kilku członków, szczególnie zaś ob. *Malisz* i *Midowicz* byli przeciw wyrzeknieniu wotum zaufania, z powodu, że sejm nie zrobiwszy jeszcze dla nas nic stanowczego, nie zasłużył na nie. Skutkiem tego było zupełne obalenie adresu Stojałowskiego i uchwała zgromadzenia, aby prezydent wzmocniwszy komisyę układającą adres jeszcze kilku członkami, polecił jej wypracowanie nowego adresu.

Tak tedy i to wieczorne posiedzenie spełzło prawie na niczem. Co najważniejszego podług naszego zdania zrobiło zgromadzenie na tem posiedzeniu, to było zapewnienie dane deputacyi gwardyi narodowej, żądającej broni dla gwardyi, że się postara o nią jak najrychlej.

Co się tyczy kwestyi względem deputacyi i adresu do sejmu, tę rozstrzygnięto, i to z wielkiemi ceremoniami dopiero na następnem posiedzeniu z 20go października, przez powtórne głosowanie, a to w taki sposób, że do sejmu wiedeńskiego ma być wysłana i deputacya i adres, do cesarza zaś (zapewne z powodu owego szkaradnego manifestu do ludów wiejskich, ani jedno ani drugie.

Tak więc po 3dniowej debacie, po rozprawach i przeprawach rozmaitych, a szczerze powiedziawszy zupełnie niepotrzebnych, stanęło szanowne zgromadzenie wydziałowe na tym punkcie, gdzie bezpośrednio i natychmiast po przedłożeniu wniosku ob. Petrowicza stanąć było mogło i powinno. Ale jużto są takie słabości ludzkie, mówić i rozprawiać wiele, choćby o niczem, choćby tylko dla tego, aby rozprawiać i oponować, choćby dla oryginalności tylko, i to właśnie w chwili, gdy sama ważność przedmiotu już pociąga za sobą spieszność stanowczego rozstrzygnienia, gdy wszystkie okoliczności towarzyszące jakowejś sprawie nakazują, owszem wymagają jak najenergiczniejsze, i że tak powiemy, do chwili przywiązane działanie.

Kogo właściwie ten zarzut nasz dotyka z pomiędzy członków szanownego zgromadzenia, sądzimy, że łatwo sam się domyśli, — czytelnikom zaś, dla zrozumienia tych słów naszych, powiadamy tyle tylko, że istotnie są członkowie w wydziale miejskim, zasługujący na ów zarzut, członkowie, których podciągamy tutaj pod zbiorowy tytuł *trójcy opozycyjnej.* Trójca ta odpowiednio troistości swojej, ma też troistą charakterystykę swej opozycyi: pierwsza jej osoba lotuje nadzwyczaj w wygórowanem, fałszywem a może i oryginalnem tylko *słowianizmie* — druga w zastarzałej, zarazem rodowej i pieniężnej *arystokracyi* — a trzecia — jak to mówią Bogu duszę winna — w prostym *ryczywole,* o którym milczeć wolę.

Na teraz ograniczamy się tylko na tej mistyfikacyi, lecz w razie nieprzełamanego oporu ze strony tej szanownej trójcy, poczytamy sobie za obowiązek wystąpić przeciw niej otwarcie i spotkać się z nią oko w oko — w interesie dobra ogółu.

Uwiadomienie.

Lwów 13. Października. Najwyższem postanowieniem z dnia 21. Lipca b. r. Jego Cesarska Mość uznał zniesienie lwowskiego szlacheckiego konwiktu, i najłaskawiej raczył przyzwolić przywrócenia na rękę wypłacających się stypendiów.

Co, na mocy wysokiego ministeryalnego polecenia z dnia 24. Lipca 1848 roku do liczby 4730 podaje się z tem nadmienieniem do publicznej wiadomości, że bliższe postanowienia tyczące się przywrócenia na rękę wypłacających się stypendyów, później ogłoszone będą.

Ogłoszenie.

Wysokie ministerstwo publicznego oświecenia oznajmiło reskryptem z dnia 20. Września t. r. do l. 5894 rządowi krajowemu:

Do przedmiotów w wyższych gymnazyach wykładać się mających, przydzielono także naukę historyi naturalnej. W celu skutecznego wykładu i ze względu na okoliczność, że ten przedmiot na przyszłość a nawet tego roku w niższych gymnazyach będzie wykładany, okazuje się potrzeba opatrzyć te zakłady naukowe zbiorami naturalno-historycznemi, należy poczynić kroki do przywiedzenia tego do skutku.

Aby z jednej strony należycie stało się zadość wymaganiom nauki, z drugiej strony zaś oszczędzono ile możności funduszów szkolnych, należy poczynić takie rozporządzenia, aby istniejące i tak już zbiory w wymienionym celu uczynić użytecznemi.

Przedsiębiorąc jednocześnie kroki do poparcia celu zmierzające, rząd krajowy przemawia do nieraz już doświadczonej gotowości całej ludności Galicyi do popierania dobroczynnych celów, ażeby zamierzone założenie tych na oświatę ludu tak wpływających zbiorów możebnem uczynić i jak najsilniej wspierać chciała, a ponieważ tu mniej idzie o odstąpienie kosztownych okazałych rzeczy, aniżeli o nabycie najpotrzebniejszych i najbardziej nauczających egzemplarzów, rząd krajowy mniema, iż może wyrzec nadzieję, że z dobrowolnych darów przynajmniej zbiory mineralogiczne przy gymnazyach bez trudności będą mogły przyjść do skutku, a tem samem położona podstawa do zbiorów naturalno-historycznych, zostawiając dalsze uzupełnienie czasowi.

Dary dobrowolne można składać albo u kr. urzędów obwodowych, albo u grona nauczycieli gymnazyalnych do odbierania upoważnionych.

We Lwowie dnia 15. Października 1848.

— Z Krakowa. —

Po długich oczekiwaniach Rada miejska przyszła do skutku, pod przewodnictwem szan. ob. Józefa Krzyżanowskiego, byłego prezesa komitetu narodowego krak. a teraz deputowanego na sejm Wiedeński; mamy nadzieję, iż z całą prawością i poświęceniem będzie kierował interesami rodzinnego miasta, a nadewszystko, że się nie da powodować stronnictwami, tylko pójdzie drogą prawą i niepokalaną. — Między czterema radcami płatnymi jest także jeden starozakonny zamianowany. Rada miejska składa się prócz prezesa, jeszcze z wiceprezesa Ign. Paprowskiego, i członków: Sew. Wiśniewskiego, Maurycego Krzepickiego (izraelity), Karola Stróżeckiego i Konrada Złowodzkiego.— Mamy więc Radę miejs., oczekujemy tylko utworzenia Gwardyi nar., a kiedyż daje się czuć jej potrzeba bardziej jak dzisiaj? deputacye z obywateli i młodzieży Uniwer. kilkakrotnie były u Gubernatora i przedstawiły konieczność uformowania gwardyi narodowej. — Pan Gubernator za odpowiedź dawał, iż póty nie może jej utworzyć, póki nie będzie Rada miejska. Rada już jest, teraz zapewne pan Gubernator zechce się wywiązać z danego słowa i raźno się weźmie do utworzenia gwardyi, ale nie z kijami tylko z bronią, bo gwardyi zaopatrzonej w kije, jak była przed 26. kwietnia, wcale sobie nie życzymy i mieć nie chcemy. Pod d 14. września wydał Gubernator obwieszczenie w którem powiada, że przez zbieg nieprzewidzianych okoliczności i wypadków wywołane nadzwyczajne potrzeby Państwa , wymagają podobnież nadzwyczajnych środków zaradczych, nałożono więc na czas trwania tych ciężkich okoliczności podatek od dochodów urzędników pobierających od 4000 złp. do 12,000 złp. 5 procent; — a 10 procent na tych, których roczny dochód 12,000 złpol. wynosi. — Dziwi nas mocno, iż Dziennik nasz, który najmniejsze obwieszczenia, tyczące się ustawodawstwa rozbiera, tej kwestyi nieruszył; jest to wszakże podatek nader uciążliwy. Pan Gubernator czy nie wiedział, czy też nierozważył tego, iż urzędnikom naszej krainy, płacą w papierach austryackich po 21 złp., gdy tymczasem kurs nominalny banknotów austryackich jest tylko 20 złp. a w obecnym czasie i niżej stoją; to już jest podatkiem nie małym. Prawo to mogło być zastosowane do innych prowincyi państwa austryack., lecz nie do nas.

Z Ostrzyma. Z jaką gorliwością królewscy urzędnicy działają na umysły naszych dobrych włościan, okazuje następujący wypadek:

Komisarz królewski obwodu kostrzyńskiego, pan Stephany dowiedziawszy się o zawiązanej lidze polskiej w Środzie, później o mającej być wybranej dyrekcyi miejscowej w Kostrzynie zwołuje wszystkich z obwodu swego sołtysów, i zapowiada — iż jako sołtysi są urzędnicy królewscy, nie wolno im do towarzystwa Ligi polskiej przystąpić; a gdyby mieli zbrodnią tę popełnić, urzęda swe postradają. Na to niektórzy odpowiedzieli sołtysi: iż są Polakami i wolą należeć do towarzystwa tego, gdzie się wszyscy bracia nasi razem łączą, i dziękują za swe urzęda, jeśli te mają być nadane od rządu, gdyż o ile wiadomo sołtysów gmina utrzymuje!

AUSTRYA.

Z Wiednia 19go paźdz. (kores.) Położenie nasze zmieniło się cokolwiek przez powrót armii węgierskiej do ojczyzny swej. Tym sposobem powtórne ich wkroczenie na ziemię austryacką odwlekło się na kilka dni. Czy tymczasem okoliczności nie zmienią się o tyle, że pomoc Węgrów stanie się nam niepotrzebną, to jest pytanie, które tylko zawisło od tego, jak wojsko zachowywać się będzie, i jak cesarz ducha czasu, stanowisko i zadanie swoje pojmie.

Odwrót Węgrów nie robi położenia naszego niebezpiecznem, może tylko zaczepnie działać nie będziemy, ale nie taimy tego, że Węgrzy sympatyę naszą stracili, chociaż Pulski (zastępca posła węg. w Wiedniu) zaręcza nas, że cofnięcie się Węgrów nie zadaje wcale kłamu poprzedniemu manifestowi izby węgierskiej, zatem że Węgrzy wrócą nazad, jeżeli tylko od legalnych władz wiedeńskich o to wezwani zostaną. Tak samo tłumaczy i Koszut krok ten w izbie poselskiej węgierskiej. „Zamiast ścigać bezwłocznie nieprzyjaciela (mówi Koszut), puściliśmy się na drogę dyplomacyi — a ta nie zawiodła nas do niczego. Wydaliśmy braterską odezwę do sejmu wiedeńskiego, a on sprawę tę zdał na wydział miejski, który ją znowu komitetowi bezpieczeństwa odstąpił. Ten zaś odpowiedział nam, że nie ma czasu, dać nam odpowiedzi na adres nasz. Ponieważ więc nie otrzymaliśmy żadnego dyplomatycznego wezwania, wkroczenie nasze mogłoby za obrazę ludu austryackiego być uważane — należało więc armii naszej opuścić Austryą i stanąć na granicy.“

Jen. Bem zrobił dziś pierwszy przegląd legionu akademickiego przy odgłosie *Marsylianki*. Zawiadomił oraz Messenhausera o obsadzeniu gwardyą ruchomą wszystkich linii i bram zewnętrznych. Tym sposobem odeprze Wiedeń dzielnie każdy napad, skądkolwiekby nastąpił. Do jutra ma być obóz w Belwederze całkiem skończony i przez gwardye ruchome zajęty. Wywóz broni z Wiednia zakazany. Teraz dopiero odpisał Auersperg na notę naczelnika gwardyi wiedeńskich. W odpowiedzi tej mówi, że pierwszym powodem wszelkich kroków nieprzyjacielskich były same gwardye, one wywołały dzień 6go października, i zmusiły mię, dla zapobieżenia dalszemu krwi rozlewowi, do opuszczenia Wiednia. Z Belwederu wyszedłem raz dla trudności stawianych mi przez Wiedeńczyków w dowozie żywności, drugi raz dla tego, ponieważ żołnierze moi łatwo w tem miejscu do przeniewierzenia się namówieni być mogli; a ponieważ zbrojownia cesarska zrabowana, a bronią proletaryat się uzbroił, ponieważ chcą organizować landszturm; ministeryum odpowiedzialne tylko dla oka istnieje, ministra zaś wojny zupełnie nie ma, — nie pozostaje mi nic innego, krom zachowania się odpornie i oczekiwania dalszych rozkazów J. C. Mości.“

Ponieważ cała legia akademicka obozuje już, przeto dla utrzymania jej, naczelny dowódzca wyznaczył po 25 kr. m. k. dla każdego towarzysza, a dla oficerów tyle co i dla innych tego samego stopnia. Wydział miejski uchwalił wydać adres do cesarza, celem objaśnienia go o prawdziwym stanie rzeczy w Wiedniu, nie prosi go jednak o powrót, ponieważ jak jeden z członków się wyraził, to wtenczas dopiero nastąpić może, kiedy wszyscy zausznicy cesarza od boku jego odpędzeni, nowe ludowe ministeryum złożone, Jelaczyc do Kroacyi odesłany, a wojsko na konstytucyą zaprzysiężonem zostanie.

Sejm radził dziś nad proklamacyą do ludów austryackich celem objaśnienia ich o tem, co w Wiedniu zaszło i o niebezpieczeństwie, które miastu temu a z niem wolności całej Austryi grozi. Komisya, która zredagować ma ten adres, składa się z członków wszystkich prowincyi.

Komunikacya pocztowa nietylko do Węgier, ale nawet i do innych prowincyi niezmiernie utrudniona. Dwa dni nie mieliśmy tu żadnej poczty. Wczoraj przytrzymali Kroaci pocztyliona, mimo przepustkę ministra i komitetu bezpieczeństwa, przeczytali wszystkie listy i dopiero mu je oddali.

Wczoraj przybyło tu 200 żołnierzy zbiegłych z obozu Auersperga. Landszturm organizuje się sam, ucisk i gwałty żołnierskie obruszają chłopa, tak, że rzuca wszystko i idzie do Wiednia. Dziś rano nie było posiedzenia sejmowego. Windiszgrec stoi już z przednią strażą pod Wiedniem, zajął wyspę Lobau. Główna kwatera jego będzie pół mili od Wiednia w Jedlersee. Tak więc Wiedeń zupełnie już otoczony — teraz mu tylko zwyciężyć lub zginąć. Boże! daj pierwsze!

Jelaczyc wysłał 15.000 Kroatów z 6 działami przez Styryę do Kroacyi. Musi to być śliczne wojsko, kiedy on sam już uznał je za nic nie warte. Spodziewać się należy, że Styryjczycy rozmówią się z nimi po swojemu.

Jenerał Bem zyskał sobie w kilku dniach powszechne zaufanie. Wczorajszy *Grad' aus* pisze, że przed 168 laty Polak Sobieski z całą armią polską wybawił Wiedeń, a teraz znowu sam jeniusz Polaka wybawi Wiedeń i świat cały od despotyzmu.

Legia akademicka, robotnicy, gwardye obce do Wiednia na pomoc przybyłe, wojska, które przeszły na stronę ludu, wszystko to śpieszy do obozu pod rozkazy Bema. Dzisiaj będzie miał 48 armat i 50,000 uzbrojonych. Gdym go wczoraj odwiedził, w najlepszych był nadziejach i rzekł: „Za miesiąc wszystko ukończymy.“

Legia polska, która z początku liczyła do 900 ludzi a potem na 200 spadła, poszła także pod rozkazy sejmu, i teraz w liczbę znowu rośnie. Kapitalną ma broń angielską. Onato schwytała kilka wozów broni, którę przewożono Jelaczycowi, zaprowadziła do akademii; broń tę po większej części akademia rozdała między polską legią. — Niektórzy sami zamianę porobili.

Z Wiednia. Od naczelnej komendy. Naczelny dowódzca odebrał dzisiaj zawiadomienie o postanowieniu sejmu węgierskiego, że armia węgierska, pod dowództwem Czyaniego i Mogi, chociaż już granice kraju swego przekroczyła, jednakowoż wtenczas tylko naprzód postąpi, jeżeli do tego przez prawne władze zawezwaną będzie. Naczelny dowódzca podając do powszechnej wiadomości to, z poprzedniemi, z obozu węgierskiego odebranemi oświadczeniami, w zupełnej sprzeczności będące postanowienie, oświadcza, że zawezwał raichstag i zastępców miasta, aby nad stosownością, przyjęciem, sprostowaniem, lub odrzuceniem tegoż postanowienia obradowali

Wiedeń, 18 października.

podp. *Messenhauser*,
tymczasowy naczelny dowódzca.

NIEMCE.

Berlin 17go października. Nie przyszła dziś jeszcze nasza sprawa do dyskusyi w izbie, bo całe pięć godzin rozprawiano nad formułą wstępną ogłoszenia, która w projekcie komisyi brzmi tak, że król pruski wspólnie z reprezentantami *wiernego swego* ludu, wedle wyborczego prawa z d. 8go kwietnia 1848, wybranymi i przez niego powołanymi, następującą ułożył (właściwie *skojarzył, vereinbart*) konstytucyą.

Zamiast tego proponowali *Jung* i *Metze* poprawkę: ogłaszamy niniejszem następującą *przez reprezentantów ludu ustanowioną konstytucyą.* — *Siegert: ogłaszamy z woli reprezentantów ludu ułożoną a przez nas przyjętą konstytucyą — a Riedel:* przez reprezentantów ludu, *wspólnie z nami* (w połączeniu z nami, in Vereinbarung mit uns) ułożoną konstytucyą.

Dyskusya więc toczyła się głównie o to, *a)* czy konstytucya przez izbę łącznie z koroną, lub też *b)* czy wyłącznie tylko przez izbę układaną być ma. W pierwszym razie przyznałaby izba królowi część władzy prawodawczej, sobie zaś pod pewnym względem tylko głos doradczy, nakształt zjednoczonych sejmów prowincyonalnych; w drugim razie zamieniłaby króla tylko na wykonawcę, na stróża swej woli, która jest wolą narodu.

Jestto więc kwestya czysto zasadnicza, bardzo płodna w następstwa i dalsze konsekwencye, a kończąca się ostatecznie *rzecząpospolitą*. Nikt tego w zgromadzeniu stanowczo nie wypowiedział, ale napomknień i okazyi było dosyć, szczególniej ze strony Junga i Siegerta, który dwie tylko rozumne formy rządu uznawali: czysto monarchiczną i czysto republikańską, leżąca pomiędzy niemi w środku amfibia, konstytucyjną nazywana, pokazała czem jest we Francyi przez kilkoletnie doświadczenie i tegoroczne wypadki. Wyraz zaś *Vereinbarung*, o dwóch władzach prawodawczych w jednym narodzie świadczący, zaprowadzić chce i w Prusiech ową *chuśtawkę* konstytucyjną, na całym świecie dziś już potępioną, a grożącą prędzej czy później odurzeniem lub głowy zawrotem.

Przeciwnicy tego zdania, a poplecznicy reakcyi komisyjnej, odwoływali się głównie do owego mandatu. Król JMć powołał po wypadkach marcowych do Berlina zgromadzony sejm prowincyonalny, który prawo wyborcze ułożył. Prawo to jest więc ustawy całkiem legalnej, a nie rewolucyjnej — na mocy jego wybrani zostali dzisiejsi reprezentanci w izbie. Wyborcy wiedzieli, że ich ku *wspólnemu* z koroną ułożeniu konstytucyi wybierali, bo to wyrażone było w odezwie królewskiej. A skoro wybierali, nie protestując, zgadzali się przeto na myśl w jakiej wybory nakazane były. Również zgodzili się na nią ci, co wybory przyjęli: skoro je przyjęli; trzeba było, albo się od razu zrzec mandatu — albo go dzisiaj nie przekraczać.

Temme tłómaczył, że tak wspólność ową władzy prawodawczej zgromadzenia z królewską rozumie: Izba stanowi konstytucyą i przekłada ją do ogłoszenia królowi — król albo ją ogłosi, a przez to samo przyjmie, zgodzi się na nią (wird sich *vereinbaren*), — albo się nie zgodzi, a wtedy wypadki pokażą, co nastąpi. W żadnym więc razie dziś o łączności, o *Vereinbarung* mówić jeszcze nie możem.

Prezydent *Pfuel* oświadczył kategorycznie, że przez *Vereinbarung* rozumieć się ma układanie konstytucyi w porozumieniu z koroną, że do tego korona ma prawo, którego ministerstwo bronić będzie.“ Ale gdy to oświadczenie zły efekt na izbę zrobiło, a minister Eichmann i Bonin w te tropy modyfikować je zaczęli, jak gdyby zagadać chcieli niesłuszność prezydenta, więc i p. prezydent uznał za rzecz stosowną poprawić je w ten sposób, że to porozumienie się tyle znaczy, co wzajemne udzielanie sobie rad i podawanie sobie projektów, dopóki się obie strony na jeden nie zgodzą.

Przy końcu dyskusyi najtrafniej rzecz uchwycił i najwłaściwiej przedstawił *Cieszkowski*, wyświecając zgromadzeniu, że tu głównie i jedynie o to idzie, czy izba chce w prawodawstwie przyznać królowi *veto*, lub nie.

Ale że zapóźno z mową wystąpił, więc i pożądanego wrażenia nie zrobił.

Z Berlina 20. Października. Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego przyszła tedy i sprawa poznańska do dyskusyi. Tytuł I. projektu konstytucyi pruskiej ma za przedmiot *terytoryum Prus.* Artykuł pierwszy brzmi w projekcie następująco: „*Wszystkie części monarchii w teraźniejszych granicach swoich tworzą terytoryum pruskie.*“ Prawdziwy szturm przypuszczała prawa, strona do trybuny jeszcze podczas odczytania sprawozdania, tak jej pilno było zabierać głos. Zaczęto więc popierać wniesione poprawki. *Gesler* wnosi dodatek *dla tych części ks. Poznańskiego, które do rzeszy niemieckiej nie należą, zastrzega się osobna konstytucya.*

Auerswald wnosi poprawkę, aby zamiast słów w teraźniejszych granicach położyć „o ile do rzeszy niemieckiej należą.“

Philipps: „Zastrzegają się mieszkańcom w. ks. Poznańskiego wszystkie te szczegółowe prawa, które im przy złączeniu księstwa z monarchią pruską udzielone zostały. Prawa te bliżej określi osobne prawo organiczne, które ma się równocześnie z konstytucyą dla całych Prus ułożyć i wydać.“

Brodowski wnosi następujący dodatek do tego artykułu: W. ks. Poznańskie jako kraj polski, traktatem wiedeńskim z dnia 9. Czerwca 1815 r. od księstwa Warszawskiego odłączony, i z koroną pruską zjednoczony otrzymuje te same mniejszą ustawą objęte konstytucyjne prawa jako podstawę narodowych instytucyi swoich, które księstwu temu traktatem wiedeńskim, obietnicami króla w roku 1815, nakoniec rozkazem gabinetowym z 24. Marca b. r. zapewnione zostały.“

Wszystkie te wnioski i poprawki znalazły poparcie; przystąpiono więc do uzasadnienia pojedyńczych wniosków.

Najprzód mówił *Daniels* za pierwotną stylizacyą artykułu. Przeciw niemu wystąpił Philipps mówiąc: Dopóki nie przedłożą nam gruntownego faktami i allegatami uzasadnionego sprawozdania, dopóty nie możemy rozprawiać nad tym artykułem, o ile się on stosunków poznańskich tyczy. Komisya celem rozstrzaśnienia sprawy poznańskiej złożona, mogłaby i takiem sprawozdaniem zająć się. Mówca zapuszcza się dalej w trudności rozwiązania kwestyi tej, trudności wynikające z równych praw obydwu narodowości i posiadania terytoryalnego, zwraca zaś szczególniej uwagę na te konsekwencye, które koniecznie wyniknąć muszą z tego żądania, że narodowość polska w walce o samoistność swoją także i terytoryalnych praw swoich domagać się będzie. I w zachodnich Prusach wiele jest okolic czysto polskich, w południowych stronach wschodnich Prus osiadło wiele plemion słowiańskich, gdyby więc powyższe żądanie sprawiedliwem było, konsekwencya sama nakazywałaby wszystkie te ziemie podciągnąć pod demarkacye i reorganizacye, w których tylko polska brzmi mowa. I odwrotnie, równem było naprzeciw żądaniom narodowości bezprawiem, gdyby ktoś uważać chciał history-

czne prawo teraźniejszego posiadania za absolutne kryteryum. Dlatego musimy obydwa żądania dokładnie w stosunku do siebie odważyć, i ile możności z sobą pogodzić. W dalszym ciągu mowy rozbiera mowca najpierw historyczne, terytoryalne stosunki ks. Poznańskiego, i przychodzi z tąd do tego rezultatu, że księstwu temu zagwarantowano wprawdzież osobną konstytucyę, ale że mu przecież szczegółowe prawa przyznano, których teraz odwołać nie można. Linia demarkacyjna już dla samej dowolności, z jaką była kreślona, jest krokiem nieodpowiadającym najskromniejszym nawet wymaganiom sprawiedliwości.

Arntz przemawia za wnioskiem komisyi. Uważa on kwestyą tę z czworakiego stanowiska, a najpierw ze stanowiska *prawa państw.* Biorąc za zasadę uznanie traktatów wiedeńskich stara się mowca w mowie prawie godzinę całą trwającej okazać, że z tego stanowiska niema najmniejszej wątpliwości, że księstwo Poznańskie nierozdzielną jest częścią Prus, a następnie i rzeszy niemieckiej. Także i ze stanowiska *politycznego*, pod czem mowca stanowisko dyplomatycznych korzyści rozumie, kwestya ta takie same rozwiązanie otrzyma. Przytem oświadcza się on bardzo mocno przeciw demokracyi, którą uważa dziś za zupełnie niemożliwą, i obydwa stronnictwa krzywdzącą. Z trzeciego stanowiska, na którem się mowca postawia, występuje on przeciw poprawkom — to jest więc stanowisko *opozycyi.* W czwartej części mowy swej rozszerza się nad *warunkami*, pod którymi jedynie wcielenie Poznańskiego usprawiedliwić się da. Za warunki takie podaje on gwarancye nienaruszenia narodowości polskiej, samoistności szczegółowych instytucyj i praw księstwu przysłużających. Mowca odczytuje na poparcie zdania swojego rozporządzenie Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego w wieku XVI., które nakazuje szanowanie narodowości w prowincyach pruskich pod panowaniem polskiem zostających. Jak Polacy w 16tym już wieku z nami postępowali, tak i my z naszej strony dziś w 19tym wieku ku nim zachować się musimy. Bądźmy więc sprawiedliwymi, bo i oni takiemi byli. (Brawo.)

(Dokończenie nastąpi.)

WŁOCHY.

Z Medyolanu donoszą, że i między tamtejszą załogą objawia się duch separestyczny, Węgrzy oddzielili się zupełnie od kroackich pułków, których ścierpić nie mogą, mieli nawet kokardy narodowe poprzypinać i powrotu do ojczyzny swojej domagać się.

Widzimy coraz bardziej, że jedność, solidarność armii austryackiej, na której jedynie spruchniałe to państwo dotąd się opierało, teraz dzięki bezecnym intrygom kamaryli, w sprawie węgiersko-kroackiej zupełnie jest złamaną. I tak Niemiec nie cierpi Polaka lub Czecha, Węgier Kroata, Włoch nienawidzi wszystkich. Do tego doprowadziła wojna domowa w Węgrzech; Kamaryla prawdziwie straciła rozum, aby według przysłowia naszego, Bóg ją ukarać mógł. Tak samo rzecz się ma i w Lombardyi. Czytelnicy nasi nie zapomnieli jeszcze zapewnie wszystkich tych gwałtów i bezprawiów, których się żołdactwo we Włoszech dopuszcza, a które my od czasu do czasu w gazecie naszej umieszczamy. Do czegoż to doprowadzić może? Każdy pojmie to łatwo, choćby nie znał nawet gwałtownego i mściwego charakteru Włocha. Aby lud ten tyle z drugiej strony nabożny bardziej jeszcze oburzyć, Austryacy pyszne świątynie Medyolańskie w plugawe przemieniają koszary, a na domiar despotyzmu swojego wzbraniają teraz dzwonienia dłużej jak minutę jednę trwającego. Każdy ksiądz zakaz ten przekraczający podpada prawu wojennemu.

Z Turynu. (Kwestya wojny — wybory.) Wielkie u nas wrażenie zrobił kierujący artykuł francuzkiego Nationala, który stara się okazać, że stan finansów nie przeszkadza bynajmniej Francyi, wielkiemi siły prowadzić wojnę z Austryą a nawet i z Rosyą, że żadne mocarstwo Europy tyle wojny powszechnej sobie nie życzy, ile rzeczpospolita; że nawet dobrze zrozumiany interes własny wymaga tego od Francyi, aby się wojna europejska jak najprędzej wszczęła, i tym sposobem rzeczypospolitej podała sposobność do zniszczenia z gruntu zbójeckich traktatów wiedeńskich, a zapewniła jej oraz pierwszy i rozstrzygający głos przy nakreśleniu nowych granic Europy. Niespodziana i energiczna mowa ta jednego z najważniejszych i najwięcej znaczenia mających dzienników francuzkich, zrobiła tu największą senzacyę, i daje powód do rozlicznych domniemywań i wniosków. Stronnictwo wojenne dostało znowu otuchy. Z pewnością twierdzić można, że Sardynia nie rozpocznie wojny z Austryą, jeno z pomocą jakiegoś obcego państwa, chyba gdyby jaki bardzo uzdatniony jenerał na czele wojsk piemonckich stanął. Wybory prawie już ukończone, z małemi wyjątkami tylko, są zupełnie w duchu ministeryalnym. Ale i Gioberti został deputowanym, stronnictwo jego dostało się także do izby.

W Modenie spalono dnia 2. b. m. publicznie na rynku konstytucyą, którą ojcowski książe kochanym poddanym swoim nadał.

Lugano 12. Października. Stary Radecki spuszcza z tonu. Po dwakroć wpraszał się dowódzca austryackich wojsk na pograniczu Tessynu stojących u reprezentantów kantonu tego, aby się z nimi na granicach obydwu krajów rozmówić mógł. Rząd tessyński skłonił się w końcu do tego, a wynikiem rozmowy tej było bezwłoczne otwarcie granicy dla handlu z Lombardyi do Tessynu i odwrotnie.

FRANCYA.

Z Paryża 16. października. Minister Dufaure żąda pozwolenia pożyczki 100,000 fr na tajne fundusze na rok 1848. Przy tej sposobności odczytał program nowego ministeryum, w którym powiada, że rzeczpospolita może i musi być rządem wolności i porządku, gdzie każdy obywatel pewny jest opieki i troskliwości rządu, aby nie myślano więcej, że rzeczpospolita musi tylko w ciągłej zostawać rewolucyi. W jedności i sile nie ma się Francya czego obawiać z zagranicy, i dozwoli tylko ludom, które tak jak my o politycznem wskrzeszeniu swojem marzą, z pewnością wywalczyć sobie postęp.

Landrin nie chce zaufać ministeryum takiemu, co przepaść między ludem a rządem bardziej jeszcze rozszerza, jak dawniej. Cavaignac: Ja chciałem tylko pojednania. Portalis: Program nie podaje przyczyn, dla których trzech ministrów wystąpiło. Exmin. Senard to samo uczucie powinności, które mnie do przyjęcia teki ministeryalnej spowodowało, nakazywało mi teraz wystąpić z gabinetu. Ledru Rollin piorunuje przeciw programowi, żąda objaśnień względem zmiany nie osób w gabinecie, ale systemu samego. Jenerał Bedeau daje ministrom wotum zaufania. Wśród wrzawy i krzyków odbyło się głosowanie — i 570 głosami przeciw 150 na pożyczkę *pozwolono.*

Sejm wiedeński.

Sześćdziesiąte pierwsze posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 13go października.

(Dokończenie.)

O 5tej przystąpiono do wyboru 2go wiceprezydenta, przy powtórnem głosowaniu obrany Pilersdorf.

Schuselka donosi że od Löhnera przyszła telegraficzna depesza w której donosi że go do cesarza w Selowic przypuścić nie chciano, mówiono mu: „my już wiemy.“ Deputacya sejmowa o 8ej godzinie przypuszczona została, Lobkowicz dwa razy mówił że Jelaczyc i Auersperg nie będą zaczepiać, Jelaczyc dla Węgier przeznaczony.

Jelaczyc przesłał następujące pismo:

„Wysoki Sejmie! Z wczorajszego pisma mego sejm zapewne pojął powody mojego stanowiska pod Wiedniem (śmiech). Moje przekonanie i położenie wkłada na mnie obowiązek nie tylko nie naruszać wolnych instytucyj ojczyzny lecz owszem bronić ich (śmiech). Moje stosunki do panującego stronnictwa we Węgrzech dowodem są mego dążenia do wolności i równego uprawnienia wszystkich narodowości (śmiech). Anarchia i brutalska władza jest przekleństwem narodów; aby je przytłumić ofiaruję pomoc moją każdej prawnej władzy. Byłoby pożałowania godną gdyby węgierskie wojska przekroczyły granicę i przed murami Wiednia krwawe starcie nastąpiło. Chętnie zatem podaję rękę do pokoju i zabezpieczenia swobód konstytucyjnych.“ Jelaczyc.

Na wniosek wydziału z poprawką Goldmarka uchwala izba aby Füster z kilkoma gwardyakami doręczyli banowi odpowiedź następującą:

„Niemaż w Wiedniu ani anarchii ani brutalskiej władzy, lecz sejm wspólnie z ministeryum stara się w nieobecności cesarza utrzymać porządek, lud zaś przez swoje piękne zachowanie się wspiera go usilnie. Niezwyczajność naszego stanu w tem tylko zawisła że cały lud uzbrojony lecz i ten stan naturalnym się staje, ponieważ lud wiedeński widzi się być zagrożonym przez wojenne stanowiska dwóch armij przed swemi bramami a to tym więcej że wojsko Waszej Excelncyi ciągle rozbraja gwardye miejsc okolicznych, co z zapewnieniem W. E. jakobyś się czuł obowiązanym bronić wolnych instytucyj wcale nie zgadza. Wkroczenie W. E. pociągnęło za sobą wkroczenie armii węgierskiej, doniesienie o tem izby węgierskiej sejm nasz przyjął przez aklamacyą. I my żałowaćbyśmy musieli gdyby okolica Wiednia polem krwawej bitwy stać się miała, jednakże wina tego byłaby jedynie w przybyciu W. E. tutaj; dla tego sejm widzi się spowodowanym oświadczenie ministeryalne W. E. jeszcze raz powtórzyć: że jedynym środkiem do uniknienia wszelkiego krwawego starcia i uspokojenia Wiednia jest odwrót W. E. ze swojem wojskiem.

Jak zresztą sejm ze swojej strony życzy sobie w sprawie ludzkości i całej monarchii pokoju mocną rękojmią zabezpieczonego, dowodzi uchwalona w sejmie adresa do J. C. Mości, którą się W. E. w odpisie załącza. — Wiedeń 13 paździer. 1848 r.

Potem odczytuje Borosz ułożony przez siebie podchlebiający czuły adres do cesarza w którym: sejm jak najuroczyściej cesarza zaklina, aby zwołał w Wiedniu kongres ludów królestwa Węgier i przyłączonych krajów złożony wolno wybranych wysłańców tychże do którego kongresu także wydział innonarodowy składający się z deputacyi konstytującego sejmu przy współdziałaniu obydwóch odpowiedzialnych ministeryów węgierskiego i austryackiego przyłączony być ma, a jeżeliby można także lombardzko wenockie królestwo do tego kongresu zaprosić.

Kański wnosi aby wypuścić w adresie wyraz „pokorny adres“ jako niestosowny z godnością izby.

Goldmark sądzi, że adres krótszy i zwięźlejszy być powinien, dla nagłości przystępuje do wniosku komisyi. ale życzy sobie, aby do „rękojmii cesarza“ także „rękojmia wolności ludów“ dodano.

Wnioski Kańskiego i Goldmarka niebyły dostatecznie poparte, wniosek zaś komisyi przyjmuje izba w całości.

Do deputacyi z tą odezwą obrano Fischera, Wierzchlejskiego, Uagenanera, Uerziga i Turko.

Wniosek Ziemiałkowskiego aby ta deputacya złączyła się z dawniej wysłaną, nie został przyjętym.

Prezydent: Czas mojego przewodnictwa już minął, muszę powtórnie na to nastawać, aby nowy wybór według formy był przedsięwzięty. Często już dla tego niweczono uchwały, że zaprzeczono legalności prezydyum. Proszę te kilka minut poświęcić na to.

Przystępują do wyboru, tymczasem Borrosz prosi o głos:

Borrosz: Manifest cesarza nie kontrasygnowany przekonywa, że cesarz przez swoje otoczenie przeszkodzony, poznać prawdziwy stan rzeczy. Godziny staną teraz za lata. Od wczoraj już wiele się zmieniło.

Com wtenczas wnosił kiedy deputacya węgierska stała na progu tej izby, t. j. aby być pośrednikami między walczącemi, aby powstała pragmatyczna sankcya, między ludami, tego nie cofam, ale wnoszę, aby izba drugą deputacyę do cesarza wysłała, aby do Wiednia zwołany był kongres ludów węgierskich i deputacyi z tej izby, na którymby także ministeria obydwu krajów udział miały. Nie jestem wcale zabitym austryakiem, ale chciałbym zrealizować ideę, przez którą prawa wszystkich narodowości, prawdąby się stały. (oklaski.)

Smolka prezydentem obrany 186 głosami, między 200 głosujących.

Neuwal wnosi, aby odpis tego adresu, węgierskiemu sejmowi był przesłany i tenże do współdziałania był wezwany.

Pieńczykowski radzi, aby czekać dopokąd Loehner nie wróci.

Pillersdorf wnosi, aby Borroszowi polecić ułożenie tego adresu.

Borrosz: Potrzeba takiego wniosku jest jasna. Ludy mają do siebie zaufanie, jeżeli się porozumią, nie będzie mogła żadna nieprzyjaźna potęga stanąć między nimi, nie będą wtedy dyplomatyzować piórem czy orężem, jak to się w ostatnich czasach działo.

Fedorowicz: Zostaliśmy tutaj nie dla tego aby prawa dawać, ale aby oszczędzić krwi Wiedeńczyków. Sejm czyni swoją powinność, nie troszcząc się o to czyli ją także dwór i cesarz pełni. Adres nie może zaszkodzić. Nie idzie tu o rozejmy, rzeczy pójdą swoim torem, lecz trzeba użyć każdego środku kiedy był wniesiony.

Wniosek Borrosza z dodatkami Pillersdorfa i Neuwala, przyjęty został.

Posiedzenie zamknięte.

Posiedzenie 14. października.

Prezydent Smolka. Było życzeniem wielu deputowanych, aby poselstwu do cesarza także dep. Selinger był dodany z tego powodu że jest w przyjaznych stosunkach z Lobkowiczem jako były nauczyciel tegoż, więc też to prezydyum sejmowe uczyniło aby poselstwu tym lepszy skutek zapewnić.

Potem odczytano i przyjęto protokół poprzedniego posiedzenia.

Prezydent. Mam zaszczyt oznajmić wysokiemu zgromadzeniu że poselstwo z pierwszym adresem do cesarza wysłane powróciło i ma zrobić sprawozdanie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Inseraty.

Publiczna sprzedaż książek.

Niniejszem wiadomo się czyni, iż cały księgozbiór ś. p. *Karola Czechowskiego*, sławnego niegdyś lingwisty, bibliomana i bibliografa, blisko 500 dzieł w przeszło 7000 tomach obejmujący, różnej treści i formy, mianowicie dzieła gramatyczne, historyczne i beletrystyczne, tudzież słowniki w rozmaitych językach angielskim, francuzkim, rosyjskim, polskim i t. p. sprzedawany będzie przez spadkobierców w drodze publicznej licytacyi, w dniach *6. listopada r. b.* i następnych, od godziny 9tej do 1szej z rana we Lwowie w domu Keesowej pod Nrem 114 w mieście przy ulicy krakowskiej; do której to sprzedaży szanowną publiczność zapraszając, oraz uwiadamia się, iż spis tych książek, przez urząd komorniczy sporządzony, może każdy chęć kupienia mający przejrzeć u ob. Antoniego Delinowskiego, doktora praw, we Lwowie w domu Rozenbuszów pod Nrem 14¼ przy ulicy szerokiej mieszkającego. (2)

Umieszczenie młodzieży,

U osoby od kilku lat zatrudniająca się li wychowaniem powierzonej sobie młodzieży, tak publicznie, jako też prywatnie uczyć się mającej, według życzenia Umieszczających, z obowiązkiem dawania nauki muzyki, fortepianu i obcych języków.

Mieszkanie stosowne i wygodne w kamienicy Christianiego na 1szem piątrze przy nowej ulicy pod Nr. 288, gdzie bliżej rozmówić się można. (1)

Spis dokładny wszystkich tych domów, które młodzież szkolną obojga płci na wikt, stancyę, prowadzenie moralne i fizyczne przyjąć sobie życzą, znajduje się w biurze wywiadowczym F Wojewódki p. l. 111 m. ulicy Krak. (1)

Sprostowanie.

Delegowany do Rady narodowej z obwodu lwowskiego, nie jest ob. Łążyński Teodor, jakto przez omyłkę umieściliśmy, ale ob. Łążyński Tomasz.

TEATR

W Srodę 25. października: *Geldhab,* komedya w 3 aktach. — *Po północy,* komedya w 1 akcie.

Dzisiaj nie odebraliśmy z Francyi ani dzienników ani zwyczajnej korespondencyi.

Drukiem Piotra Pillera.